

# PORTRET CZŁOWIEKA

- wywiad z Profesorem Franciszkiem Szlosem



**PROFESOR FRANCISZEK SZLOSEK** w tym wyjątkowym spotkaniu uchyla rąbka tajemnicy o sobie, o Człowieku, jakiego niewielu miało zaszczyt poznać. Wskazuje drogi, które sam przemierzył, dzieli się osobistymi przemyśleniami i wspomnieniami. Opowiada o Mistrzach, którzy bardzo mocno wpłynęli na jego życie – zarówno naukowe, zawodowe, jak i osobiste. To bardzo ważna rozmowa...



Wywiad przeprowadziła  
dr BEATA SZUROWSKA

# SYLWETKA NAUKOWA

FRANCISZEK SZLOSEK

Stanowisko: Profesor nadzwyczajny

Jednostka: Instytut Pedagogiki, Zakład Pedeutologii

## Kariera naukowa

---

- 1997 r. – habilitacja z pedagogiki pracy w Instytucie Pedagogiki i Psychologii Oświaty Zawodowej Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy w Kijowie
- 1984 r. – doktorat z pedeutologii w Instytucie Badań Pedagogicznych w Warszawie (Studia Doktorskie przy IBP)
- 1974 r. – mgr inż. na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej

## Zainteresowania naukowe

---

- pedeutologia,
- pedagogika pracy,
- dydaktyka

## Najważniejsze publikacje

---

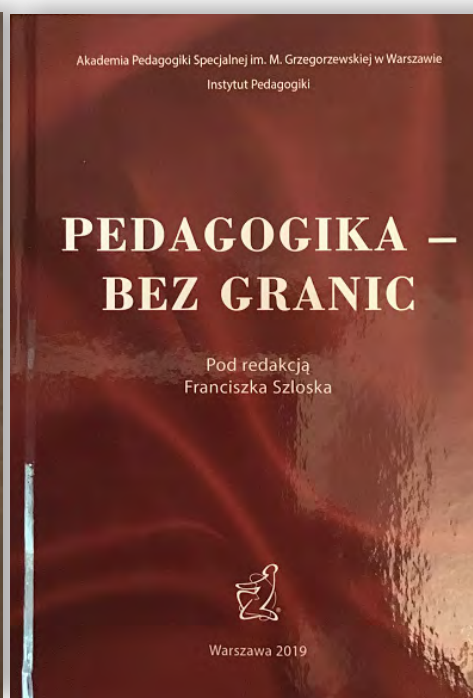
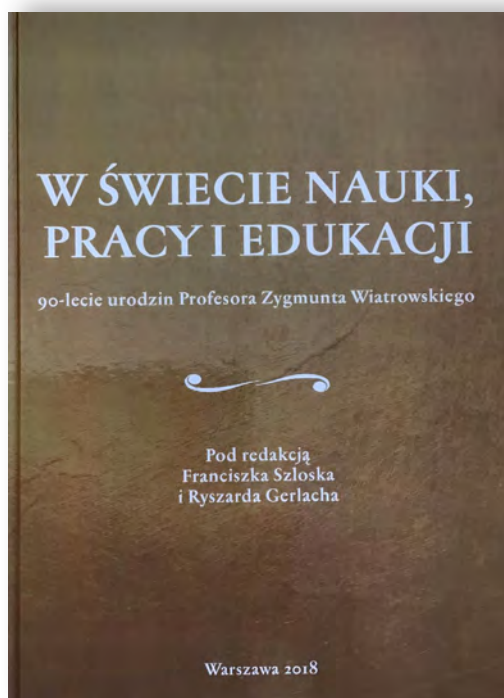
Autor ponad 400 artykułów i raportów z badań naukowych, a także autor oraz redaktor naukowy m.in. następujących monografii:

- Redakcja 15 tomów z cyklu *Badanie – dojrzewanie – rozwój (na drodze do doktoratu)* wydanych w latach 2002–2016, a obejmujących różne zagadnienia metodologiczne
- Redakcja 4 tomów z cyklu *Drogi i bezdroża kształcenia nauczycieli* wydanych w latach 1995–2000, przez Wydział Nauczycielski Politechniki Radomskiej
- *Tożsamość pedagogiki pracy w kontekście przemian systemowych*. Akademia Pedagogiki Specjalnej. Warszawa 2015
- *Kształcenie zawodowe w Polsce i Ukrainie – na tle przemian (współautorstwo)*. Akademia Pedagogiki Specjalnej i Instytut Technologii Eksploatacji – PIB. Warszawa – Radom 2008
- *Psychologiczne i dydaktyczne aspekty kształcenia dorosłych w formach pozaszkolnych*. Biuro Kształcenia i Doskonalenia Kadr PKP. Warszawa 1999
- *Podręczny słownik nauczyciela kształcenia zawodowego (współautorstwo)*. Instytut Technologii Eksploatacji. Radom 1997
- *Wstęp do dydaktyki przedmiotów zawodowych*. Wydział Nauczycielski Wyższej Szkoły Inżynierskiej im. K. Pułaskiego. Radom 1995 i 1998
- *Psychologiczne i pedagogiczne wyznaczniki procesu kształcenia zawodowego*. Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Warszawa 1990
- *Kształcenie i doskonalenie nauczycieli w wybranych krajach świata*. Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Warszawa 1989

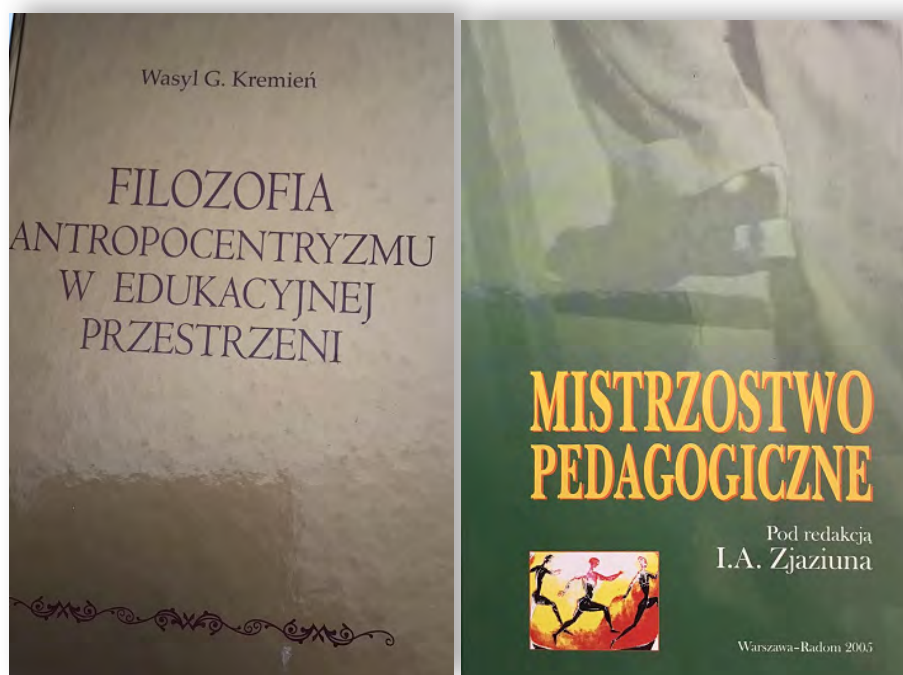
- *Kształcenie i doskonalenia nauczycieli w Czechosłowacji*. Instytut Kształcenia Nauczycieli. Warszawa 1988
- *Przygotowanie a praca nauczycieli przedmiotów zawodowych*. Instytut Kształcenia Nauczycieli. Warszawa 1987
- Opracowanie koncepcji *Encyklopedii Pedeutologii* i przekazanie do druku pierwszego z siedmiu tomów



Książka autorska, do której Prof. F. Szlosek często wraca...  
(fot. archiwum Prof. F. Szloska)



Wybrane monografie wydane z okazji jubileuszy Mistrzów Prof. F. Szloska (fot. archiwum Prof. F. Szloska)



Wybrane tłumaczenia monografii naukowych (fot. archiwum Prof. F. Szloska)

## Projekty badawcze

- Badanie nt. *Dostosowanie środowiska pracy do potrzeb osób ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi ze szczególnym uwzględnieniem osób z niepełnosprawnością intelektualną*. Projekt oznaczony symbolem I.P.20 był realizowany w latach 2014 – 2016. Funkcja: Kierownik projektu.
- Badanie nt. *Współpraca szkoły z rodzicami/opiekunami*. Badania przeprowadzono w ramach projektu: Mazowieckie Centra Talentu i Kariery. Priorytet IX: Działanie 9.1. Funkcja: Kierownik zadania.
- Badanie nt. *Sylwetka nauczyciela liceum technicznego*. Kierownik projektu.
- Badania nt. *Kształcenie i doskonalenie nauczycieli przedmiotów mechanicznych* realizowany w ramach CPBP 08.17 w latach 1985 – 1989. Kierownik zadania.

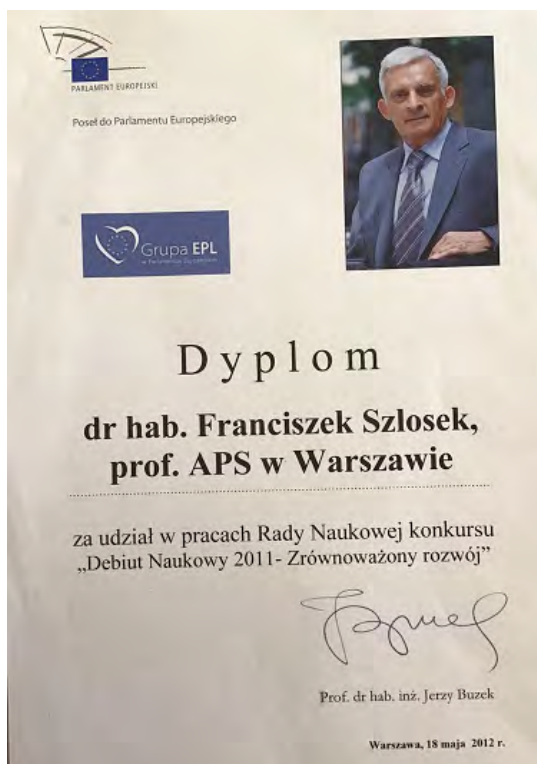
## Współpraca międzynarodowa

- Współpraca z Berufsförderungsinstitut z Wiednia – od 1990 roku w zakresie doskazywania i doskonalenia nauczycieli kształcenia zawodowego.
- Ścisła współpraca z Ukrainą, zwłaszcza z Narodową Akademią Nauk Pedagogicznych Ukrainy. W ramach tej współpracy zostały zrealizowane m.in. następujące zadania:
  - Zorganizowano 8 forów naukowych, w których udział wzięli wybitni polscy i ukraińscy pedagodzy. Fora te są organizowane co 2 lata na przemian w Polsce i Ukrainie.
  - Przetłumaczono książki Czesława Kupisiewicza, Tadeusza Nowackiego i Tadeusza Lewowickiego na język ukraiński, Wasyla Kremienia, Iwana Zjaziuna (tłumaczenie F. Szlosek) oraz Wiktora Andruszczenki na język polski.
  - Wydano 15 tomów rocznika polsko – ukraińskiego pt. „*Kształcenie zawodowe: pedagogika i psychologia*” pod red. T. Lewowickiego i J. Wilsz oraz I. Zjaziuna i N. Nyczkało (1999 – 2014)

- Rozpoczęto w 2015 roku nową edycję rocznika polsko – ukraińskiego pt. „Kształcenie zawodowe i ustawiczne” pod red. Adama Solaka (red. naczelny) i Nelli G. Nyczkało (z-ca red. naczelnego).
- Wydano książkę pt. „Kształcenie zawodowe w Polsce i Ukrainie – na tle przemian” autorstwa N. Nyczkało i F. Szloska. Warszawa – Radom 2008.
- Zorganizowano ponad 30 konferencji w których głównymi uczestnikami byli pedagodzy z obydwu krajów.
- 6-ciu polskich profesorów zostało członkami zwyczajnymi Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy.
- 4-ch polskich profesorów uzyskało doktoraty honoris causa Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych.

## Pełnione funkcje

- Zastępca dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych w Ursusie (1974-1978)
- Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Ursusie (1978-1986)
- Redaktor naczelny ogólnopolskiego czasopisma „Szkoła Zawodowa” w latach 1988-1991
- Kierownik Zakładu Przedmiotów Zawodowych w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Warszawie (1985-1990). Głównym zadaniem tego Zakładu była koordynacja doskonalenia nauczycieli kształcenia zawodowego w skali całego kraju.
- Rektor Wyższej Szkoły Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania (1997-2000).
- Rektor Wyższej Inżynierskiej Szkoły Bezpieczeństwa i Organizacji Pracy (2002-2003).
- Z-ca dyrektora Instytutu Pedagogiki w Akademii Podlaskiej (2002-2005).
- Dyrektor Instytutu Pedagogiki w Akademii Pedagogiki (2005-2019).
- Członek Prezydium, Z-ca Przewodniczącego Zespołu Pedagogiki Pracy Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN do roku 2020 roku.
- Członek Rady Redakcyjnej czasopisma *Pedagogika Pracy* w latach 1993-2011.
- Członek Rady Naukowej czasopisma *Edukacja Ustawiczna Dorosłych* (od 2015 roku do chwili obecnej).
- Członek Rady Naukowej polsko-ukraińskiego rocznika pt. *Edukacja Zawodowa i Ustawiczna*
- Członek Rady Redakcyjnej czasopisma ukraińskiego pt. *Poriwniwalna Pedagogika („Pedagogika porównawcza”)* od 2012 roku do chwili obecnej.
- Członek Rady Naukowej czasopisma ukraińskiego pt. *Profesjonalna Oswita (Edukacja Zawodowa)* od 1999 roku do chwili obecnej.
- Członek Rady Redakcyjnej czasopisma ukraińskiego pt. *Estetyka i Etyka* od 2015 roku do chwili obecnej.
- Członek zwyczajny Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy – od 1999 roku.
- Tłumacz książek ukraińskich autorstwa Wasyla Kremienia (*Filozofia antropocentryzmu w edukacyjnej przestrzeni*), Iwana Zjaziuna (*Mistrzostwa pedagogiczne*) oraz Nelli Nyczkało (*Kształcenie zawodowe i pedagogiczne*) i wielu artykułów opublikowanych w polskich monografiach i czasopismach.
- Członek Komitetu Głównego Olimpiady Wiedzy Technicznej – w latach 1999-2014.
- Członek Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.



Dyplom przyznany za współpracę z Prof. J. Buzkiem w ramach projektu „ Debiut Naukowy 2011- Zrównoważony rozwój” w charakterze członka Rady Naukowej i recenzenta Debiutów Naukowych (fot. archiwum Prof. F. Szloska)



Spotkanie Rektorów wyższych uczelni z Papieżem, Janem Pawłem II, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, 1999 r.(fot. archiwum Prof.F. Szloska)

## Zainteresowania

- Historia Beskidu Śląskiego
- Historia Olimpizmu

## **Szanowny Panie Profesorze, przez 14 lat (od początku powstania) kierował Pan w APS Instytutem Pedagogiki. Jakie były te początki?**

Zacząłem się w 2005 roku, kiedy otrzymałem propozycję od nowego Kierownictwa APS. Nie ukrywam, że byłem zaskoczony zarówno samą propozycją objęcia funkcji Dyrektora Instytutu Pedagogiki, jak i zamiarem powołania tej jednostki, co oznaczało wydłużenie struktury organizacyjnej uczelni. W tym czasie wiele szkół wyższych dążyło do spłaszczenia struktur (np. Politechnika Radomska, gdzie byłem w tamtym czasie Prodziekaniem) – likwidowano instytuty, jako ogniwo zbędne. W APS było odwrotnie. Nie byłem do tego przekonany, o czym wiele razy mówiłem. W APS Instytut był typową jednostką pośredniczącą między Wydziałem, Katedrami / Zakładami, a Dyrektorem Instytutu nie posiadał kompetencji decyzyjnych oraz narzędzi do motywowania pracowników (np. środków finansowych), więc mogłem tylko przekonywać, apelować i przyznam, że wiele razy bardziej niż dyrektorem czułem się pośrednikiem i „listonoszem”.

## **Rozumiem, więc, że decyzja o podjęciu pracy w Akademii Pedagogiki Specjalnej nie była łatwa?**

Nie. Z kilku powodów. Po pierwsze byłem wtedy zastępcą Dyrektora Instytutu Pedagogiki w Akademii Podlaskiej, a szefem Instytutu był Prof. zw. Jerzy Kunikowski. Nasza współpraca układała się bardzo dobrze, mieliśmy wspólną wizję, rozpoczęliśmy różne przedsięwzięcia. Poza tym muszę dodać, że nie tylko z Profesorem J. Kunikowskim, ale również z innymi członkami zespołu świetnie się rozumieliśmy i naszą współpracę oceniałem bardzo wysoko (zarówno w wymiarze merytorycznym jak i społecznym). Poza tym, tak jak wspominałem wcześniej, nie byłem również przekonany do samej struktury.

## **Co w takim razie skłoniło Pana Profesora do przyjęcia tej propozycji?**

Na podstawie wcześniejszych doświadczeń na stanowiskach kierowniczych (gdzie miałem często szeroki wachlarz narzędzi zarządzania), zdawałem sobie sprawę, że mniej kompetencji decyzyjnych wiąże się w bezpośrednim przełożeniu z mniejszą odpowiedzialnością. To w tym momencie mi odpowiadało. Propozycja pojawiła się na takim etapie mojego życia, kiedy miałem już wyraźnie określone plany dotyczące moich działań naukowych, których realizację rozpocząłem już w Akademii Podlaskiej. Dlatego było dla mnie ważne, czy i w jakim wymiarze będę mógł je realizować w APS.

## **Jakie były te najważniejsze plany i przedsięwzięcia?**

Najważniejsze były trzy. Przede wszystkim byłem wtedy już mocno zaangażowany w budowanie współpracy naukowej z Ukrainą. W kwietniu 2005 roku, podczas spotkania z Profesorem Wasylem G. Kremieniem (ówczesnym Ministrem Oświaty i Nauki Ukrainy, pełniącym równocześnie funkcję Prezydenta Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy) podjęto decyzję o organizowaniu Forum Polsko-Ukraińskiego i zaplanowano pierwsze spotkanie w październiku tego samego roku. Ponieważ część prac związanych z tym przedsięwzięciem było już rozpoczętych przez Akademię Podlaską i Towarzystwo Naukowe Polska-Ukraina, Władze APS wyraziły zgodę na współpracę w tym zakresie

– wspólną organizację i finansowanie pierwszego Forum. Niewątpliwie to była niezwykle ważna przesłanka, która pomogła mi podjąć decyzję o związaniu się z APS.

Drugi warunek był związany z Ogólnopolskim Seminarium Badawczym, które organizowałem od 2000 roku. Mieliśmy już wybrane miejsca na cykliczne spotkania, które były realizowane latem w Zuberku na Słowacji i zimą w polskim Ustroniu/Jaszowcu. To była wymagająca formuła zarówno pod względem naukowym jak i organizacyjnym, ale bardzo dla mnie ważna. Sam miałem okazję uczestniczyć w podobnych przedsięwzięciach, jeszcze jako seminarzysta czy potem doktorant (np. w szkole naukowej Profesora zw. T. Nowackiego, byłem członkiem Ogólnopolskiego Seminarium Pedagogiki Pracy), więc wiedziałem jak jest to ważne i jak mocno wpływa na kształtowanie się sylwetki naukowca.

**Z perspektywy uczestnika mogę to tylko potwierdzić. Podczas tych obozów naukowych mieliśmy okazję spotykać się z wybitnymi Profesorami i ich doktorantami z całej Polski. Była to możliwość do prezentowania swoich badań i przemyśleń, konsultacji i dyskusji i przede wszystkim wybitna szkoła metodologiczna, która każdego z nas ukształtowała jako badacza.**

Byłem mocno przekonany do tej formuły. Z perspektywy czasu oceniam ją bardzo dobrze. Prowadziłem to Seminarium nieprzerwanie od 2000 do 2016 roku, czego owocem jest wiele awansów i 15 tomów publikacji, które ukazało się pod moją redakcją naukową z cyklu *Badanie-dojrzewanie-rozwoj*. Muszę przyznać, że myślę o wznowieniu działalności Seminarium. Trochę te plany skomplikowała pandemia, ale kiedy sytuacja w kraju i na świecie będzie bardziej przychylna i pozwoli na spotkania, z pewnością do tej sprawy powrócę.



15 tomów z cyklu *Badanie – dojrzwawanie – rozwój* (na drodze do doktoratu) wydanych w latach 2002 – 2016, będących znaczącym śladem prac Ogólnopolskiego Seminarium Badawczego (fot. archiwum Prof. F. Szloska)





Prof. T. Nowacki, Prof. S. Kaczor, Prof. Z. Wołk oraz Prof. F. Szlosek podczas obrad Ogólnopolskiego Seminarium Badawczego, Zuberec 2003 (fot. archiwum Prof. F. Szloska)



Spotkanie z kulturą i tradycją orawską podczas Ogólnopolskiego Seminarium Badawczego, Zuberec, 2006 (fot. archiwum B. Szurowskiej)



Grupa uczestników Ogólnopolskiego Seminarium Badawczego na szczytach Tatr Słowackich, Zuberec, 2008 (fot. archiwum Prof. F. Szloska)



Uczestnicy Ogólnopolskiego Seminarium Badawczego tuż przed zakończeniem obrad, Zuberec 2006 (fot. archiwum Prof. F. Szloska)



Uczestnicy Ogólnopolskiego Seminarium Badawczego podczas ostatniego spotkania z Zespołem Pieśni i Tańca „Małe Słowianki”, Zuberec, 2016 (fot. archiwum Prof. F. Szloska)

### A ten trzeci ważny projekt?

To było prowadzone przeze mnie ogólnopolskie seminarium doktorskie, które, Pani, Pani Beato również bardzo dobrze zna, jako uczestnik i członek Samorządu (w którym razem z Panią działali również dr Jolanta Jarocka-Piesik, dr hab. Jan Sikora i prof. nadzw. Elżbieta Sałata). Seminarium było zawsze liczne i otwarte dla osób dążących do własnego

rozwoju i osiągnięcia czegoś więcej. Dodam, że bardzo często były to osoby zupełnie niezwiązane z uczelniami, więc ich droga do doktoratu była znacznie trudniejsza, niż magistrów zatrudnionych w szkołach wyższych. Od początku dbałem o to, żeby spotkania seminarium odbywały się cyklicznie; na te spotkania zapraszałem Profesorów i ich doktorantów. Było więc oczywiste, że oczekiwałem od ówczesnych Władz APS zgody na kontynuację tej działalności naukowej.

**Wrzuciłem w czasie kolejnych awansów, seminarium przekształciło się w doktorskie i podoktorskie, a Pan, Panie Profesorze, wspiera swoich wypromowanych doktorantów na dalszej drodze naukowej.**

Przyznam, że ten fakt ma dla mnie szczególne znaczenie. Taką właśnie miałem i mam wizję osoby, która wspiera i motywuje swoich uczniów do rozwoju.

**Jak ówczesne Władze Uczelni odniosły się do tych planów?**

Bardzo dobrze. Moje plany wpisywały się w wizję Władz Uczelni. Ówczesny Rektor, Profesor A. Frączek zapewnił mnie, że będzie wspierał te inicjatywy i tak się też stało. To wszystko było oczywiście ważne, ale muszę w tym miejscu powiedzieć, że wydarzenie, które ostatecznie pomogło mi podjąć decyzję o przyjęciu propozycji objęcia funkcji Dyrektora Instytutu Pedagogiki w APS jest związane z Panią, Pani Beato.

**Niemożliwe?**

Możliwe i nie był to powód merytoryczny, ale pewien przypadek o charakterze etycznym. Byliśmy wtedy na spotkaniu z recenzentem Pani pracy doktorskiej, Prof. zw. Czesławem Czabałą. Po spotkaniu zauważyłem, że nie mam portfela, który jak się potem okazało zostawiłem przypadkiem na uczelni. Bardzo mnie to zmartwiło, ponieważ była tam spora gotówka, a co ważniejsze wszystkie dokumenty, karty itp. Na trzeci dzień, kiedy już zdążyłem wszystko zastrzec i pogodzić się ze stratą, zadzwonił do mnie Prof. J. Łaszczuk oznajmiając, że jeden ze studentów znalazł portfel i zgłosił to do Dziekana. Dodam, że były wszystkie dokumenty i gotówka. I to był ten jeden symboliczny, ale jakże ważny fakt, który przechylił szalę w stronę APS. Pomyślałem, że chcę pracować na uczelni, na której są tacy uczeni studenci.

**Podejrzewam, że mimo Pana wcześniejszych doświadczeń kierowniczych, na początku nie było jednak łatwo. Był Pan przecież, Panie Profesorze, spoza środowiska APS?**

Rzeczywiście, byłem obcy, co musiało rodzić niepokoje i obawy. Na tym pierwszym etapie, w adaptacji do środowiska APS pomogły mi Profesor zw. Józefa Bałachowicz oraz Profesor zw. Danuta Gielarowska. Prof. J. Bałachowicz zorganizowała moje pierwsze spotkanie z pracownikami przyszłego Instytutu Pedagogiki, którzy zadali mi mnóstwo pytań naszej potencjalnej współpracy. Szczególnie aktywna była Prof. D. Gielarowska, od której otrzymałem pytania trudne, wymagające ode mnie głębokiego przemyślenia. Poproszono mnie również o przedstawienie swojej wizji Instytutu i mojej roli, jako dyrektora takiej jednostki. Wtedy odpowiedziałem, że moją rolą jest wspomaganie każdego pracownika

akademickiego w jego rozwoju naukowym i dydaktycznym. Swojej roli nie widziałem w kontroli, nie chciałem posługiwać się narzędziami przymusu. Przeciwnie, chciałem nie tylko wymagać, ale przede wszystkim inspirować i stwarzać warunki do rozwoju, pomagać w rozwiązywaniu problemów merytorycznych, finansowych itp. Ten moment zawsze pozostanie w mojej pamięci, bo wtedy poczułem, że moje słowa przekonały Prof. D. Gielarowską, a potem to już była taka „fala puszczających lodów”. Poczułem, że ja, jako osoba obca, z zewnątrz, zostałem jednak zaakceptowany i przyjęty, co potwierdził wynik głosowania. Dziś, z perspektywy czasu, widzę jeszcze wyraźniej niż wtedy, że z pewnością pomogło mi wprowadzenie Prof. J. Bałachowicz i akceptacja Prof. D. Gielarowskiej, za co z tego miejsca jeszcze raz Paniom Profesor dziękuję.

**Nie było też pewnie łatwo tworzyć strukturę organizacyjną, która była nowością dla pracowników Akademii. Czy były wtedy obok Pana, Panie Profesorze, osoby ważne, na których pomoc i wsparcie mógł Pan liczyć?**

Oczywiście, bez zaangażowania pracowników Instytutu, po prostu to by się nie udało, bo każdą strukturę społeczną tworzą przecież ludzie. Nie chciałbym wymieniać jednej lub kilku osób, ponieważ nie byłoby to sprawiedliwe. Z perspektywy czasu muszę przyznać, że miałem szczęście kierować zespołem ludzi wyjątkowych, świadomych swojej wartości i wiedzy merytorycznej.

**Ale to też często wiąże się ze szczególną wrażliwością i skomplikowaną osobowością takich osób...**

Tak, dlatego nie zawsze było łatwo i tu ogromnym wsparciem okazała się Pani Dorota Gołuch, która prowadziła sekretariat Instytutu. Przyszliśmy do APS w tym samym momencie, nie znając realiów i pewnych uwarunkowań uczelni (choć Pani Dorota jest związana z uczelnią pokoleniowo, ponieważ Jej Dziadek i Babcia (Władysław i Stanisława Sumkowie) przez wiele lat pracowali z Marią Grzegorzewską i pomagali założyć tę uczelnię). Razem pracowaliśmy w procesie tworzenia Instytutu, jako jednostki, która miała z góry pełnić określone funkcje, ale też jako zespołu, który budowali jego członkowie – wybitni naukowcy i pedagodzy. Oprócz cech dobrego pracownika, takich jak odpowiedzialność, sumienność i oddanie pracy, Pani Dorota charakteryzuje się niezwykłą wrażliwością, empatią i taktem. Poza tym, miałem do niej ogromne zaufanie i poczucie, że każdy pracownik Instytutu może liczyć na jej pomoc i wsparcie.



Dorota Gołuch, która kieruje Sekretariatem Instytutu Pedagogiki od początku założenia jednostki (fot. archiwum D. Gołuch)

### Podobną opinią cieszył się Pan Profesor...

To jest ryzykowna teza, ponieważ wiem już o sobie sporo i dlatego zdaję sobie sprawę z faktu, że posiadam takie cechy charakteru, które niektórym pracownikom Instytutu nie do końca pewnie odpowiadały. Dlatego przy każdym opiniowaniu, podczas głosowania pojawiały się dwa, trzy głosy negatywne. Zwykle jest tak, że wraz z czasem sprawowania władzy spada popularność i pojawia się coraz więcej wątpliwości, niechęci i pretensji do osób rządzących. Tym większe było moje zaskoczenie, gdy ostatnie głosowanie było jednogłośnie pozytywne. Nie wiem, dlaczego tak się stało, ale nie ukrywam, że było to miłe zaskoczenie.

**Z pewnością. Świadczy przeciw o tym, że ostatecznie udało się Panu, Panie Profesorze, zdobyć zaufanie nawet tych osób, które nie były na początku przekonane do Pana osoby na tym stanowisku. Myślę, że wpływ na to miał nie tylko sposób, w jaki kierował Pan zespołem, ale również to, że potrafił Pan walczyć w obronie ludzi i spraw merytorycznie ważnych. Tak było przeciw z Katedrą Podstaw Pedagogiki.**

Należy dodać, że być może wynik głosowania był taki a nie inny, ponieważ nie wszyscy byli wtedy obecni. Mimo wszystko wynik ten przyjąłem z dużym zadowoleniem. Muszę się zgodzić, że o Katedrę Podstaw Pedagogiki walczyłem, rzucając na szalę wszystkie posiadane argumenty. Była to wtedy najsilniejsza i nie tylko z mojego punktu widzenia, niezwykle ważna Katedra, którą ówczesne władze uczelni postanowiły zlikwidować, dzieląc ją na dwie jednostki, a część pracowników przenieść do innych katedr lub zakładów. Nie pozwoliłem na to, bo moim celem było umocnienie Pedagogiki jako dyscypliny kluczowej dla tej uczelni poprzez budowanie i rozwijanie silnych jednostek, jakimi miały być Katedry i Zakłady. Starania o utrzymanie Katedry Podstaw Pedagogiki, którą kierowała wtedy Prof. zw. D. Gielarowska-Sznajder były naprawdę trudne. Kolejne niełatwe działania dotyczyły powołania i rozwoju Zakładu Pedagogiki Społecznej, który obecnie jest Katedrą. Ważnym faktem było również powołanie Zakładu Pedeutologii, bez którego nie wyobrażałem sobie funkcjonowania uczelni, która przecież zajmuje się kształceniem nauczycieli. Cieszę się również, że w tym czasie w skład Instytutu Pedagogiki wszedł Zakład Wychowania Literackiego i Muzycznego, którym obecnie kieruje dr Ewa Lewandowska-Tarasiuk.

### Ale były też inne ważne inicjatywy...

Tak, ponieważ z budżetem w APS bywało różnie (a ja miałem już doświadczenia pozyskiwania dodatkowych funduszy, np. z okresu pracy w Politechnice Radomskiej – dzisiaj Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu) przedstawiłem propozycję stworzenia dodatkowej jednostki, która będzie zarabiała na potrzeby uczelni. Ówczesny Rektor Prof. A. Frączek przyjął tę propozycję i powołał odrębną jednostkę zajmującą się organizacją studiów podyplomowych (jednak w trochę innej formie niż wynikało to z mojej propozycji). I chociaż ta inicjatywa z czasem została przekształcona, to nadal działa w APS autonomiczna jednostka pod nazwą Studia podyplomowe, która w jakimś sensie jest pokłosiem tamtych rozwiązań.

**Pana wizja, Panie Profesorze, umacniania Pedagogiki na uczelni przejawiała się również poprzez działania, których efektem było dołączenie do grona pracowników wybitnych pedagogów...**

Tak rzeczywiście postrzegałem rozwój uczelni i samego Instytutu Pedagogiki, dlatego jestem dumny, że w czasie mojego kierowania Instytutem do grona pracowników dołączyli tak wybitni Profesorowie, jak: Stefan M. Kwiatkowski, Bogusław Śliwerski, Mirosław J. Szymański, Mirosław S. Szymański, Barbara Smolińska-Theiss, Sz. Kawalla, Bogusław Milerski, Maciej Tanaś, Urszula Jeruszka i Adam Solak.

**Panie Profesorze, każdy kto Pana zna, wie, że nie lubi Pan pozorowanych ruchów, „bicia piany” oraz wielkich słów dobieranych do działań, banalnych, prostych i zwyczajnych. Myślę, że nie bez znaczenia pozostaje tu góralska natura i mocne osadzenie w regionie, w którym się Pan, Panie Profesorze, urodził i wychował...**

Trudno to sprawdzić, ale pewnie tak jest, ponieważ urodziłem się w górach i z tymi górami czuję się niezwykle związany. Czuję się związany z regionem, ludźmi, tradycją, którą wyniosłem z domu i swojej małej ojczyzny. Urodziłem się u stóp trzech gór: Skrzycznego, Skalitego i Magury, na granicy Szczyrku i gminy Buczkowice. Znacznie później przekonałem się, że nie była to typowa kultura góralska, ale wystarczyło przejechać na drugą stronę Beskidu Śląskiego (do Wisły, Istebnej, Koniakowa czy Jaworzynki), żeby zobaczyć ludowe stroje, poznać góralskie tradycje, obrzędy, potrawy. Zastanawiałem się wiele razy, a potem szukałem również odpowiedzi na pytania, dlaczego tak się stało, że tak blisko siebie, u stóp tego samego masywu górskiego powstały dwa różne światy kulturowe. Spędziłem



Nasza królowa rzek – Wisła w Beskidzie Śląskim, Ustroń-Jaszowiec (fot. archiwum B. Szurowskiej)

wiele czasu na poszukiwaniach tych odpowiedzi. Główne pytanie, które sobie postawiłem brzmiało: „Co spowodowało, że u stóp tych samych gór, po jednej stronie kultura góralska kwitnie i jest w naturalny sposób pielęgnowana i kultywowana, a tuż obok – po drugiej stronie, jest wyjąłowana”? Odpowiedź okazała się prosta. Buczkowice są oddalone zaledwie 14 kilometrów od Bielska-Białej, które w tym czasie było miastem przemysłowym, z wieloma dużymi przedsiębiorstwami, w których mieszkańcy okolicznych wsi podejmowali pracę – najczęściej ciężką, fizyczną jako niewykwalifikowani robotnicy. Tam spotykali się z przyjezdnymi z innych regionów przemysłowych, co powodowało wymieszanie się kultur i wyjąłowanie góralszczyzny. Wiele czasu spędziłem w muzeach i bibliotekach, a efektem moich badań i dociekań jest książka, „Dwa oblicza Beskidu Śląskiego”.

### **Jeśli więc nie góralska tradycja, to co było tą najważniejszą wartością, którą wyniósł Pan, Panie Profesorze, ze swojej małej ojczyzny?**

Wychowałem się w kulturze i wielkim szacunku do pracy i kulturze z tym związanej, która ledwie pozwalała na egzystencję i to bardzo ubogą, wręcz wegetację, ale była dla tych ludzi (oczywiście, oprócz wiary i rodziny) wartością samą w sobie, najważniejszą. Z tą wartością obcowałem od dziecka, obserwując ludzi, którzy każdego ranka maszerowali kilkanaście kilometrów do Bielska-Białej, gdzie byli zatrudnieni, a potem wracali do swoich małych gospodarstw, których prowadzenie również było związane z wieloma obowiązkami i ogromnym trudem, bo uprawianie ziemi na zboczach gór nie przynosiło pożądanych efektów. I właśnie ten wysiłek, ta determinacja ludzi z najbliższego otoczenia – ludzi często zmęczonych, ale mimo to pokornych i pogodnych, to mnie zahartowało.

### **A jak to się stało, że pewnego dnia zostawił Pan, Panie Profesorze, ten znajomy i bliski Panu świat i wyjechał do Warszawy?**

To było trudne doświadczenie, bo musiałem się zmierzyć z realiami zupełnie nieznanego mi świata. A zaczęło się trochę przypadkiem, jak to często się w życiu ludzi zdarza. Miałem wtedy lat 17. Mój brat pewnego dnia przyniósł ulotkę Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Warszawie (którą znalazł na schodach podczas odwiedzin swojego kolegi – nauczyciela Liceum), które kształciło nauczycieli praktycznej nauki zawodu. A ja miałem w sobie od zawsze, chyba wrodzoną chęć zostania nauczycielem. Pamiętam, że kiedy jeszcze chodziłem do szkoły w Bielsku-Białej, po skończonych lekcjach szedłem na ulicę, gdzie mieściło się Liceum Pedagogiczne – czasem tylko obserwując, czasem spacerując wokół szkoły, a czasem przebywając w samej szkole. Nie umiem tego wytłumaczyć, ale coś mnie ciągnęło do tego zawodu, naprawdę tego chciałem. Na szczęście rodzina wsparła moją decyzję, więc wystrojony w garnitur zakupiony specjalnie na okoliczność spotkania ze stolicą, wsiadłem do pociągu i zostałem uczniem Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Warszawie, przy ulicy Okopowej 55a, które ukończyłem w roku 1965.

### **Tak jak Pan wspominał, Panie Profesorze, odnalezienie się w stolicy chyba nie było łatwe?**

Nie było. Kiedy teraz wspominam tamten okres, to myślę, że pierwsze zaakceptowały mnie gołębie. Pojechałem do Warszawy razem z kolegą z mojej miejscowości.

Po egzaminie wybraliśmy się na zwiedzanie Pałacu Kultury – oczywiście w swoich pierwszym garniturach. Wszędzie były gołębie, które bardzo źle potraktowały mojego kolegę, a mnie oszczędziły. I tak jakoś się ułożyło, że kolega zdał egzaminy, ale nie zdecydował się na naukę w Warszawie i wrócił do naszej rodzinnej miejscowości, w której zresztą mieszka do dziś. Ja, przyjęty przez warszawskie gołębie, zostałem i związałem się ze stolicą – zawodowo i rodzinie. A tak już poważnie, to myślę, że po prostu zawsze miałem szczęście do ludzi. Wtedy poznałem bardzo ważnego dla mnie nauczyciela, który był moim opiekunem ostatnich praktyk realizowanych w Zespole Szkół Zawodowych im. Stefana Starzyńskiego. Nazywał się Jan Karpiński i pełnił funkcję Zastępcy Dyrektora Zespołu Szkół. Był nie tylko niezwykłym nauczycielem, autorytetem, ale też przewodnikiem i wychowawcą, który pomógł mi nie tylko w zdobywaniu ważnych kompetencji zawodowych, ale również pozwolił zaadaptować się do środowiska pedagogicznego w wielkim mieście.

**Takie spotkania są często doceniane i wskazywane przez wybitnych pedagogów, bo nie sposób nie zgodzić się ze słowami J. W. Dawida „że w życiu człowieka wypadkiem, momentem, który o życiu tym decyduje, może być i jest czasem jakiś jeden nauczyciel”<sup>1</sup>. Wiemy bardzo dobrze, że nie tylko czas, ale często spotkanie z dobrym, wrażliwym nauczycielem potrafi zmienić kierunek życia człowieka.**

Takie na pewno było spotkanie z Panem Janem Karpińskim, bo był on pedagogiem niezwykłym – szybko awansował (pełniąc funkcję Zastępcy Dyrektora Zespołu Szkół został Wice-kuratorem do spraw Szkolnictwa Zawodowego, a następnie Dyrektorem Departamentu Kształcenia Zawodowego w Ministerstwie Oświaty i Wychowania). Ja również pełniłem później różne funkcje i mieliśmy okazję razem pracować. Szczególnie dobrze wspominam naszą współpracę w Instytucie Kształcenia Nauczycieli. Wtedy Pan Jan Karpiński był już na emeryturze, dołączył do mojego zespołu i razem udało nam się podjąć wiele inicjatyw, które przetrwały w takiej lub innej formie do dziś, np. powołaaliśmy w 1989 roku Zarządzeniem Ministerstwa Edukacji, funkcję Organizatora Doskonalenia Wewnątrzszkolnego. Obecnie to stanowisko nosi nazwę lidera Wewnątrzszkolnego Doskonalenia Nauczycieli (WDN). Poza tym, udało się wtedy wprowadzić do systemu oświaty wiele inicjatyw, które istnieją w nieco zmienionych formach do dziś. Pan Jan Karpiński był wizjonerem w tym zmieniającym się świecie, do tego człowiekiem o niezwykłej kulturze. A w zespole, którym wtedy kierowałem byli również (na drugich etatach) tak wybitni profesorowie jak Prof. T. Nowacki, Prof. S. Kaczor, czy Prof. W. Rachalska oraz byli dyrektorzy i pracownicy Ministerstwa. Kierowanie takim zespołem, to było doświadczenie trudne, ale też niezwykle kształćące.

**Ale w tak zwanym międzyczasie były przecież jeszcze studia i z tego co wiem, ta droga edukacyjna również nie była prosta...**

Życiowe drogi rzadko bywają proste, może tak już po prostu musi być. Po skończeniu technikum Przemysłowo-Pedagogicznego podjąłem studia na Uniwersytecie Warszawskim – na Wydziale Ekonomii Politycznej. Moja przygoda edukacyjna, niestety

<sup>1</sup> J.W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, [w:] *Osobowość nauczyciela*, red. W. Okoń, Warszawa 1959, s. 38.



nie trwała długo, ponieważ była to druga połowa lat sześćdziesiątych. Byłem na trzecim roku, kiedy nadszedł pamiętny marzec 1968 roku i z powodu zamieszek wszyscy studenci mojego wydziału i studenci Wydziału Historii zostali wydaleny z Uczelni. Wtedy poszedłem do pracy (pracowałem jako nauczyciel praktycznej nauki zawodu) i podjąłem studia wieczorowe na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej, a po roku również studia zaoczne na ekonomii w ówczesnej Szkole Głównej Planowania i Statystyki, która obecnie nosi nazwę Szkoły Głównej Handlowej. Obydwie te uczelnie skończyłem.

### **A czy mógłby Pan, Panie Profesorze, nam opowiedzieć o Mistrzach, którzy ukształtowali Pana jako naukowca?**

Miałem szczęście spotkać takie osoby, które bardzo mocno zapisały się w mojej osobowości. Niewątpliwie moim wielkim Mistrzem był Prof. Zygmunt Wiatrowski, który oczarował mnie od początku ogromną wiedzą i umiejętnością jej przekazywania oraz organizacją pracy własnej i osób, z którymi współpracował. Myślę, że ważny był sam sposób myślenia Profesora, który z wykształcenia jest matematykiem, więc ma umysł dość ścisły jak na humanistę.

### **Podobnie jak Pan Profesor, który jest przecież absolwentem politechniki...**

Tak, chociaż Profesor Z. Wiatrowski ukończył matematykę na Uniwersytecie Warszawskim nie na Politechnice, ale sposób ujmowania problemów i ich analizowania mieliśmy podobny. I to z pewnością była ta ważna płaszczyzna porozumienia. To, czego mogłem się nauczyć obserwując pracę Profesora, to niezwykle ład, porządek. Każde działanie było zaplanowane, ściśle określone. Poza tym, my uczniowie Profesora (terminatorzy w szkole Mistrza) mieliśmy poczucie, że to wszystko jest dla nas, że Profesor naprawdę myśli o naszym rozwoju merytorycznym, naukowym, ale również szeroko rozumianym rozwoju osobowościowym. Wtedy zrozumiałem, że ten wymiar społeczny edukacji jest niezbędny – pozwala na budowanie własnej osobowości naukowej poprzez obcowanie z wielkim, wybitnym Człowiekiem. Uczyliśmy się obserwując, jak Prof. Z. Wiatrowski potrafi wykorzystywać każdą chwilę, np. w pociągu, bo zawsze był do takich podróży przygotowany (wtedy czytał, dokonywał korekty prac dyplomowych, dyskutował z nami). Przy tym wszystkim należy podkreślić, że był to wybitny naukowiec o ogromnej wiedzy merytorycznej, ale również praktycznej (ponieważ znał szkołę i jej problemy); poza tym człowiek z ogromną ciekawością poznawczą, otwartością, potrzebą dociekania i sprawdzania, którymi potrafił zarażać innych.

### **Ale nie tylko Prof. Z. Wiatrowski miał wpływ na kształtowanie Pana osobowości naukowej. Wiem, jak ważny był dla Pana, Panie Profesorze, również prof. Tadeusz Nowacki.**

To prawda. Bez wątplenia Prof. T. Nowacki również pomógł mi się ukształtować w tej naukowej materii, jednak w jej trochę innym wymiarze. Profesor Z. Wiatrowski na pewno mnie zainspirował, motywował, pokazał warsztat naukowca – badacza, którym posługuję się do dziś. Natomiast obcowanie z Prof. T. Nowackim (szczególnie przez ostatnie 10 lat jego życia) skłoniło mnie do refleksji, zadumy. Mam poczucie, że to mnie

niezwykle wzbogaciło w tym właśnie społecznym i psychologicznym sposobie patrzenia na zawód nauczyciela.



Wybrani Mistrzowie Prof. F. Szloska: Prof. T. Nowacki, Prof. Z. Wiatrowski, Prof. N.G. Nyczkało (fot. archiwum Prof. F. Szloska, archiwum APS, archiwum B.Szurowskiej)

**Profesor T. Nowacki, którego również, dzięki Panu, Panie Profesorze, miałam zaszczyt poznać miał unikalną zdolność wnikliwej obserwacji zachowań ludzkich i opisywania świata społecznego słowami, które były doskonale dobrane do danej sytuacji, zmuszały do krytycznej analizy, refleksji, inspirowały do działań.**

Tak i potrafił to robić w sposób serdeczny i życzliwy, z takim pedagogicznym taktem i wyczuciem. To właśnie głównie Prof. Z. Wiatrowski i Prof. T. Nowacki pomogli mi w kształtowaniu mojej osobowości naukowej. Ale muszę przyznać, że miałem szczęście spotykać na swojej drodze wybitnych pedagogów, którzy wpłynęli na moje życie zawodowe i od których uczyłem się jak pracować i budować własną sylwetkę nauczyciela, wychowawcy, kierownika zespołu. Nie mogę w tym miejscu nie wspomnieć o Docencie Edmundzie Staszyńskim – Dyrektorem Instytutu Kształcenia Nauczycieli (który był jednostką krajową z 32 oddziałami terenowymi). Zarządzanie tak skomplikowaną strukturą, było wielkim wyzwaniem, z którym na pewno nie poradziłby sobie człowiek o przeciętnych kompetencjach. Ale Docent E. Staszyński radził sobie doskonale. Nigdy nie widziałem człowieka tak taktownego, tak dobrze i sprawnie działającego w sytuacjach niezwykle trudnych. W tym zakresie pozostał dla mnie Mistrzem niedoścignionym. Z podziwem obserwowałem jak uważnie i z szacunkiem potrafił słuchać ludzi, by potem na podstawie zebranych informacji dokonać wnikliwej analizy danego problemu, zaplanować działania i zmotywować innych do pracy. To właśnie pod wpływem rozmów, które prowadziliśmy na temat kształcenia i doskonalenia warsztatu pracy nauczyciela, napisałem książkę *Kształcenie i doskonalenie nauczycieli w wybranych krajach świata*, która ukazała się w roku 1989. Realizując to przedsięwzięcie wydawnicze zawsze mogłem liczyć na pomoc i wsparcie Docenta E. Starzyńskiego, który był moim doradcą i recenzentem. Praca w tej instytucji (o charakterze naukowo-dydaktycznym) była dla mnie doświadczeniem niezwykłym i bardzo ważnym, głównie ze względu na kontakt z Dyrektorem, którego kompetencje były niezwykle i unikalne.

W tym Instytucie poznałem również Profesora Stefana Wołoszyna. Profesor był wtedy Przewodniczącym Głównej Komisji ds. Stopni Specjalizacji Zawodowej dla

Nauczycieli, a ja odpowiadałem za procedurę nadawania stopni specjalizacji zawodowej dla nauczycieli kształcenia zawodowego. Prof. S. Wołoszyn był wtedy jednym z największych autorytetów pedagogicznych w Polsce. To On uświadomił mi, czym jest zawód nauczyciela, jakie kryteria są najważniejsze podczas poszukiwania istoty tej profesji. To była nie tylko wiedza, ale też głęboka refleksja nad istotą zawodu i powinnościami nauczyciela. Nie były to łatwe czasy dla edukacji, a Prof. S. Wołoszyn umiał jednak tworzyć pomosty pomiędzy skrajnie różnymi poglądami i czynił to z wyczuciem i taktem. Jako ciekawostkę, która jednak świadczy o tym, jakim człowiekiem był Prof. S. Wołoszyn, przywołam wspomnienie naszego spotkania na posiedzeniu w sprawie jednego z odwołań dotyczącego stopni specjalizacji dla nauczycieli przedmiotów zawodowych w 2000 roku, kiedy Profesor miał prawie 90 lat. Zapytałem wtedy: „Panie Profesorze, czy to już nie czas, żeby trochę zwolnić, odpocząć”, a Profesor uśmiechnął się i odpowiedział: „Panie Franciszku, jak zejść z tego świata, to w biegu”.

**Życie się toczy i stawia różne osoby na naszej drodze, ale ja wierzę, że jednak dużo zależy od nas samych – naszych wyborów, czy chociażby tego w jaki sposób korzystamy z takich spotkań, bo czasem przecież nie od razu wiemy, że właśnie ten człowiek stanie się dla nas szczególnie ważny i że właśnie to spotkanie zmieni czy ukierunkuje nasze życie... Myślę, że takim spotkaniem było dla Pana, Panie Profesorze, spotkanie z Prof. Nellą G. Nyczkało...**

Tak, Prof. Nella G. Nyczkało, to kolejna bardzo ważna osoba na mojej naukowej i zawodowej drodze. Poznanie Pani Profesor jest związane z moją habilitacją, którą po różnych zawirowaniach postanowiłem ulokować w Instytucie Pedagogiki i Psychologii Oświaty Zawodowej w Kijowie, którym kierował wtedy Prof. Iwan A. Ziazun. Na spotkaniu w tym Instytucie spotkałem Panią Prof. Nellę G. Nyczkało, która została wyznaczona na mojego konsultanta naukowego (który na Ukrainie pełni funkcje promotora pracy habilitacyjnej). Pani Profesor miała już wtedy wyjątkową pozycję i była niekwestionowanym autorytetem. Przygotowanie habilitacji pod kierunkiem Pani Profesor było dla mnie doświadczeniem wyjątkowym, ale też niełatwym, ponieważ praktycznie rzecz biorąc, byłem w ciągłym konflikcie merytorycznym z Panią Profesor, przy czym odbywało się to w atmosferze pełnej serdeczności i życzliwości.

**Wspomniał Pan, Panie Profesorze, o zawirowaniach związanych z habilitacją...**

Tak. To był czas przemian ustrojowych w Europie. W październiku 1989 roku miałem już gotową książkę *Doskonalenie zawodowe nauczycieli w wybranych krajach świata* (wydaną w języku polskim i niemieckim). Monografia została bardzo dobrze przyjęta w WSP w Poczdamie i rozpoczęto procedurę habilitacyjną. Kolejne informacje miałem otrzymać w styczniu 1990 roku, ale nikt się ze mną nie skontaktował. W marcu pojechałem, żeby się czegoś dowiedzieć, ale nie było już NRD i „starej” kadry akademickiej w WSP w Poczdamie, więc nie miałem z kim rozmawiać. Wkrótce dokonały się zmiany w kolejnych państwach, takich jak Jugosławia, Czechosłowacja itp. I okazało się, że książka, którą napisałem w wielu fragmentach stała się już nieaktualna. Napisałem więc inną pracę o kształceniu zawodowym. Z tą książką pojechałem do Helsinek z zamiarem podjęcia działań związanych z habilitacją właśnie w Finlandii. Jednak zmieniłem zdanie

i nigdy nie żałowałem tej decyzji, ponieważ moje spotkania w wybitnymi przedstawicielami ukraińskich pedagogów zaowocowały również w innym naukowym wymiarze – międzynarodowej współpracy polsko-ukraińskiej.

To właśnie Prof. I. Ziazun oraz Pani Prof. Nella G. Nyczkało zainspirowali mnie, proponując konkretne działania, których się podjąłem, np. tłumaczenia książek ukraińskich czy organizowania Forum Polsko-Ukraińskiego. Gdyby nie to spotkanie moje życie naukowe i zawodowe na pewno byłoby dzisiaj inne.

### **Minęło wiele lat, w tym roku będzie organizowane kolejne, IX już Forum polsko-ukraińskie. Jak Pan, Panie Profesorze, z perspektywy czasu ocenia to pierwsze?**

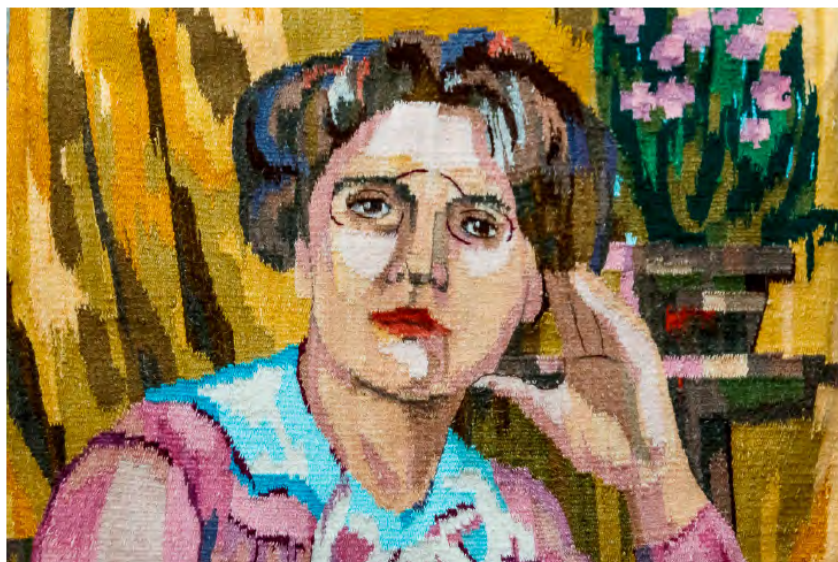
Mam poczucie, że było to niezwykle spotkanie, które ostatecznie zorganizowane zostało przez trzy uczelnie, ponieważ włączyła się również Wyższa Szkoła Pedagogiczna Związku Nauczycielstwa Polskiego, której Rektorem był wtedy Prof. Tadeusz Lewowicki (ówczesny Przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych). Na pierwszym spotkaniu, które rozpoczęło się w siedzibie ZNP, pojawiło się wielu wybitnych naukowców/ przedstawicieli uczelni pedagogicznych z Polski i z Ukrainy oraz ówczesny Ambasador Ukrainy w naszym kraju. Potem przenieśliśmy się do Ustronia, gdzie w otoczeniu pięknej przyrody, w polskiej tradycji i kulturze, prowadziliśmy ważne, wiążące i bardzo merytoryczne spotkania o charakterze naukowym na temat kształcenia nauczycieli w obliczu szans i zagrożeń współczesnego świata. Do dziś wspominamy ten wyjazd, bo wtedy też oprócz naukowego porozumienia, zrodziła się między nami specyficzna, ważna w wymiarze społecznym więź, bez której realizacja współpracy o tak dużym zasięgu nie byłaby po prostu możliwa.

**Wiele razy miałam okazję być uczestnikiem Forum, za co bardzo w tym miejscu dziękuję. Teraz, kiedy dowiedziałam się jak wyglądało to pierwsze spotkanie, myślę, że ono właśnie wpłynęło na kształt dalszej współpracy naukowej między polskimi i ukraińskimi pedagogami. Współpracy, której celem z pewnością była realizacja naukowych przedsięwzięć, wymiana doświadczeń, możliwość dzielenia się wynikami prowadzonych badań zarówno w Polsce jak i na Ukrainie (co owocowało inspirującymi do rozwoju wystąpieniami i referatami oraz publikacjami naukowymi). Jednak pozostaje również niekwestionowana wartość dodana – spotkanie dwóch narodów, poznawanie ludzi, ich kultury, sztuki, tradycji.**

Zgadzam się, że trudno mówić o jakiegokolwiek udanej współpracy bez tych wartości. Kontakty międzynarodowe w moim przekonaniu powinny odbywać się na różnych płaszczyznach. Mogę podać przykład współpracy Zespołu Szkół Zawodowych w Ursusie, którą kierowałem przez wiele lat. Pamiętam, że w tym czasie mieliśmy narzuconą współpracę ze szkołą niemiecką. Od początku jednak były to działania pozorne, wymuszone i w moim poczuciu nie wносиły niczego nowego dla funkcjonowania ani szkoły polskiej, ani niemieckiej.

Tymczasem kontakty z Ukrainą od początku były inne. To była nasza inicjatywa i osoby współpracujące od początku były bardzo mocno zaangażowane w projekt – my naprawdę byliśmy sobie ciekawi, naprawdę chcieliśmy działać, tworzyć, podnosić jakość badań i edukacji, dzieląc się swoimi doświadczeniami. Dlatego też ten aspekt ludzki

był oczywisty, a sam zakres i zasięg tej inicjatywy nawet mnie zaskoczył. Z roku na rok dołączały kolejne uczelnie, kolejne osoby i ważne instytucje państwowe, a wymiar tej współpracy stał się ogólnokrajowy zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie (co pozwoliło na zacieranie pewnych, nie zawsze korzystnych stereotypów dotyczących obydwu narodów). Warto podkreślić, że wielką rolę odegrała tu właśnie Akademia Pedagogiki Specjalnej. To również sukces Instytutu, ponieważ wiele osób zaangażowało się w ten projekt i przyczyniło się do jego wysokiej naukowej i społecznej wartości.



Fragment gobelinu (autor: Ольга Стрелець) подарowanego przez Narodową Akademię Nauk Pedagogicznych Ukrainy podczas VIII Naukowego Forum Ukraińsko-Polskiego (Kijów–Perejaśław Chmielnicki, 2019)



Uczestnicy VIII Forum polsko-ukraińskie, którego ważnym gościem był Prezydent Kijowa, były Mistrz Świata w Boksie oraz absolwent Uniwersytetu Pedagogicznego, w którym odbywało się VIII Forum (fot. archiwum Prof. N.G. Nyczkało)



Profesor Franciszek Szlosek z przyjaciółmi z Ukrainy (Prof. G. Filipczukiem, byłym Ministrem Ekologii w Ukrainie i Prof. N. Filipczuk) po obejrzeniu występu Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „MAZOWSZE”, Otrębusy 2019 (fot. archiwum B. Szurowskiej)

**Panie Profesorze, o tym jak bardzo ceni Pan zarówno swoich Mistrzów, jak i inne ważne dla Pana osoby spotkane w życiu, świadczą chociażby liczne jubileusze, które Pan organizuje, np. jubileusz 95-lecia urodzin Prof. Tadeusza Nowackiego, jubileusz 90-lecia urodzin Prof. Zygmunta Wiatrowskiego i Prof. Stanisława Kaczora, jubileusz 80-lecia urodzin Prof. Nelly G. Nyczkało, jubileusz z okazji 70 urodzin Prof. Jerzego Kunikowskiego i wiele, wiele innych.**



Jubileusz z okazji 90 urodzin Prof. Z. Wiatrowskiego (fot. archiwum APS)



Jubileusz z okazji 80 urodzin Prof. N. G. Nyczkało (fot. archiwum APS)



Jubileusz z okazji 90 urodzin Prof. S. Kaczora (fot. archiwum APS)

Nie umiem tego do końca wytłumaczyć, ale mam taką potrzebę i organizowanie tego rodzaju spotkań (zarówno dużych imprez okolicznościowych jak i tych w wąskim gronie) sprawia mi radość i satysfakcję.

**Tym bardziej niełatwo zrozumieć, czemu nie godzi się Pan na to, aby organizować podobne spotkania w odniesieniu do Pana osoby, o czym niejedną raz mogłam się przekonać.**

Rzeczywiście nie godzę się, ale jest to przyjmowane z różnym skutkiem, więc kilka takich imprez mnie nie ominęło. Z perspektywy czasu, muszę przyznać, że są takie, które wspominam ze wzruszeniem, np. nadanie akademickiego tytułu honorowego doctora

honoris causa, które odbyło się w Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym na Ukrainie, w otoczeniu ważnych osobistości z Polski i Ukrainy oraz moich bliskich – rodziny i przyjaciół. Tytuł został przyznany na wniosek Prezydium Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy. Promotorami mojej osoby do tytułu byli Prof. Z. Wiatrowski oraz Prof. N.G. Nyczkało, a recenzentem między innymi Prof. W.G. Kremień (ówczesny Prezydent Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy). To było niezwykle dla mnie ważne. To co usłyszałem na zawsze we mnie pozostanie.

Ale pamiętam także nasze ostatnie spotkanie w Zuberku, kiedy otrzymałem od swoich wypromowanych doktorantów (w tym również od Pani, Pani Beato) pamiątkową książkę *Badanie-Dojrzewanie-Rozwój. Nasza droga do doktoratu*. To była bardzo wzruszająca chwila i nie potrafiłem wtedy ukryć swoich emocji. (...).



Publikacja wydana z okazji przyznania tytułu honorowego doctora honoris causa (fot. archiwum Prof. F. Szloska)

**Panie Profesorze, dla każdego z nas spotkanie z Panem było wydarzeniem niezwykłym. Świadczą o tym, chociażby takie wypowiedzi zamieszczone w książce. Wypowiedzi, które są szczerze, prawdziwe i płyną prosto z naszych serc:**



Książka pamiątkowa przygotowana dla Profesora Franciszka Szloska przez wypromowanych doktorantów (fot. archiwum B. Szurowskiej)



## Mistrz, czy szkoła naukowa – to stały dylemat pracowników nauki.

Sądzę, że to problem pozorny. Nie ma bowiem szkoły naukowej bez Mistrza, a jednocześnie posłannictwem Mistrza jest stworzenie szkoły naukowej otwartej na różne sposoby myślenia i tworzenie coraz doskonalszego obrazu świata. Taką szkołą jest Ogólnopolskie Seminarium Badawcze, które stworzył i któremu przez szesnaście lat patronuje prof. dr hab. Franciszek Szlosek.

Ogólnopolskie Seminarium Badawcze jest dobrą platformą debaty uczonych, a dla młodych pracowników nauki unikalną szansą doskonalenia się w cyklu: badanie, dojrzewanie, rozwój.

Dziękując Panu Profesorowi za zaproszenie mnie do udziału w pracach tego niezwykłego przedsięwzięcia naukowego i przeprowadzenie mojego przewodu doktorskiego, chcę podkreślić wielką życzliwość i wsparcie Pana Profesora dla każdego, kto jest zdecydowany podjąć trud własnego rozwoju.

Załączając najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności pozostaję z szacunkiem.  
Starosta Ogólnopolskiego Seminarium Badawczego  
Jan Sikora

## Szanowny Panie Profesorze,

w moim życiu odegrał Pan nie tylko rolę Promotora, ale też jest i pozostanie Pan moim Mistrzem, człowiekiem o czytelnym i spójnym systemie wartości, który konsekwentnie realizuje w swoim życiu uniwersalne wartości. To przykład godny naśladowania i ja również chcę podążać tą drogą.

Od samego początku otoczył mnie Pan Profesor wyjątkową aurą serdeczności i ciepła, za co z całego serca dziękuję. Na mojej drodze do doktoratu miewałam chwile słabości i zwątpienia i wtedy Pan, jak dobry ojciec, przychodził z pomocą, dodawał wiary, uspokajał, motywował. Dziękuję Panie Profesorze za Pana zaufanie i wiarę w to, że uda mi się połączyć rozwój naukowy z życiem rodzinnym. To było trudne zadanie, ale świadomość, że wierzy Pan we mnie dodała mi niezwykłej siły.

Dziękuję za to, że inspiruje mnie Pan Profesor do dalszego rozwoju naukowego. Bardzo chcę podążać Pana śladami – śladami mojego Mistrza, a bogaty życiorys naukowy Pana Profesora jest dla mnie wzorem i dowodem na to, że można funkcjonować na wielu płaszczyznach w sposób profesjonalny, budząc przy tym podziw i szacunek.

*Jolanta Jarocka-Piesik*

A ja namalowałam wtedy portret Pana Profesora – wierszem:

### **Portret Człowieka**

zapachniało człowiekiem  
nad talerzem dobrych słów  
podomowiu  
szczekanie psa  
goniło małe szczęścia  
dookoła stołu

lekkie jak wiatr  
jesienne włóczykije  
zagubiły w Twoich oczach  
uśmiechy dobrych chwil

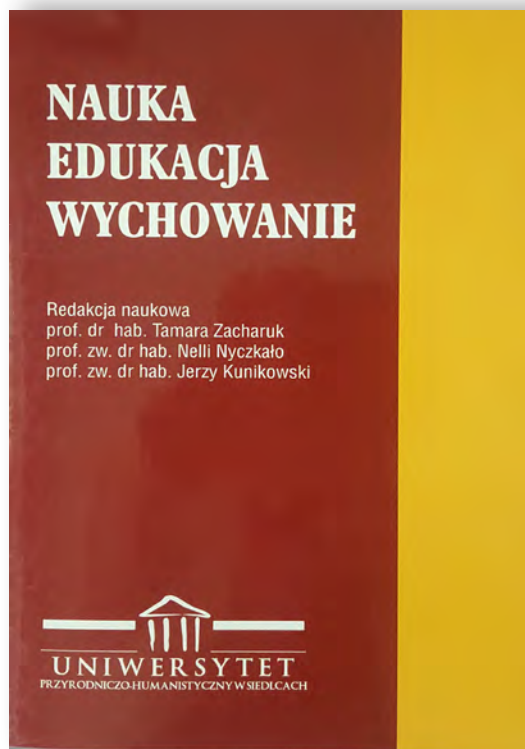
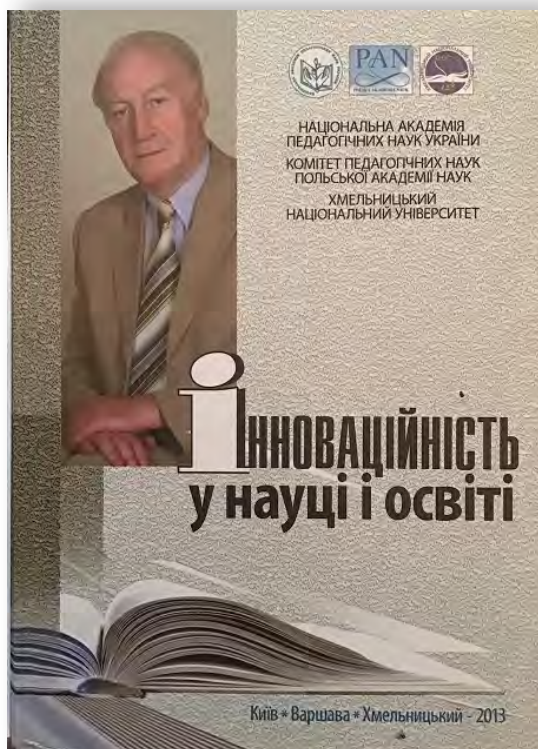
z uporem przydrożnych kamieni  
pochylasz się nad tymi  
których położył los  
wierzysz  
że wystarczy podnieść człowieka  
by zrozumiał, jak jest wielki

odwracając się od głupoty  
w pogardzie dla kłamstwa  
nie szukasz prostych dróg  
na potem odkładasz  
kompromisy różnych prawd

a przecież  
potrafisz  
zbliżyć się do świata  
bez cienia, co kładzie trwogę na zieleni  
porą niczyją  
dla siebie pisać wiersz

czasem tulisz  
wzruszoną łzę  
głęboko pod powiekami  
silny i dobry  
nigdy bezradny  
Człowiek  
z którym zawsze leci pilot

Beata Szurowska



Wybrane książki naukowe dedykowane Prof. F. Szloskowi wydane w Polsce i na Ukrainie (fot. archiwum Prof. F. Szloska)

Panie Profesorze, związał Pan całe swoje życie z zawodem nauczyciela. Nie tylko Pan ten zawód z powodzeniem wykonuje, ale również bada, docieka, szuka odpowiedzi na ważne pytania związane z tą niełatwą przecież i bardzo skomplikowaną profesją. Od lat trwają dyskusje na temat istoty bycia dobrym nauczycielem? Od lat trwają również próby określenia i doprecyzowania, jaki jest „dobry nauczyciel”. M. Grzegorzewska pisząc: „Im nauczyciel jest lepszym człowiekiem, lepiej do pracy przygotowanym, im ma większą dla drugich życzliwość, głębszą o nich troskę i poczucie odpowiedzialności za swoją pracę, tym większy zostawi ślad w duszach dzieci”<sup>2</sup>, zwracała uwagę na ważne przygotowanie do zawodu, inni mówili o powołaniu, miłości, wiedzy. Chętnie poznamy Panie Profesorze, Pana przemyślenia na ten temat.

Moje stanowisko jest dość jednoznaczne. Zarówno sam zawód nauczyciel, jak również przygotowanie, kształcenie, kompetencje były przez lata poddawane różnym badaniom. Ostatecznie na temat tego, co warunkuje istotę bycia dobrym nauczycielem, wiemy dziś tyle samo albo jeszcze mniej. A to dlatego, że zawód nauczyciela to jest relacja człowiek – człowiek, a każda ludzka relacja jest inna, specyficzna, wyjątkowa. Dlatego nie poddaje się standaryzacji, nie można jej wpisać w konkretny schemat. Profesor T. Nowacki powiedział kiedyś „Kto to jest dobry nauczyciel? Nie wiemy. Ten sam nauczyciel może mieć bardzo dobre wyniki z jedną grupą i zupełnie inne, bardzo słabe wyniki z inną grupą”. Pokazywał nam przykłady różnych nauczycieli, którzy osiąkali bardzo dobre wyniki, mimo zupełnie innych osobowości, stosowanych metod czy sposobów prowadzenia zajęć. Profesor Nowacki podkreślał, że z pewnością tylko dobry nauczyciel, może uzyskać

<sup>2</sup> M. Grzegorzewska, *Znaczenie wychowawcze osobowości nauczyciela*, Chowania, Warszawa 1938, s. 95.

dobre wyniki, natomiast nie wiadomo, kto to jest dobry nauczyciel. Jest to zagadnienie bardzo złożone i materia o charakterze społecznym, której nie da się w żaden sposób kategoryzować, stopniować, czy oceniać wymiernymi wskaźnikami.

**Ale wiem, że dla Pana, Panie Profesorze, ważne było budowanie więzi w relacjach z podopiecznymi.**

Z pewnością, jest to przecież podstawa realizowania zadań związanych z wykonywaniem tego zawodu. Dlatego też jeździłem ze swoimi wychowankami na wycieczki, obozy, żeby poznać ich sposób myślenia, pojmowania świata. To tam mogłem naprawdę się do nich zbliżyć, bo to była naturalna sytuacyjna bliskość działania i funkcjonowania. Niejeden raz uczyłem się od swoich uczniów – również merytorycznie, ponieważ, np. gdy prowadziłem przedmioty związane z praktyczną nauką zawodu, miałem podopiecznych, którzy pasjonowali się danym tematem. Zadawali pytania, inspirowali mnie do nowych poszukiwań i dociekań. Podczas moich zajęć na uczelni również staram się organizować zajęcia, które pozwolą studentom, seminarzystom, doktorantom na prezentowanie swoich poglądów. Zawsze jestem na to otwarty.

Nigdy nie ograniczałem swojej pracy pedagogicznej do przekazywania wiedzy. Jak byłem najpierw zastępcą, a potem dyrektorem Zespołu Szkół Zawodowych w Ursusie, stworzyliśmy jednostkę organizacyjną, która była ważna dla mnie i dla tej szkoły. Były to zajęcia pozalekcyjne. Zaprosiliśmy do współpracy osoby, które nie tylko posiadały wysokie kwalifikacje do prowadzenia tego typu zajęć, ale przede wszystkim od początku były bardzo zaangażowane i czerpały satysfakcję z tych wspólnych działań z młodzieżą (np. Panią Reginę Skoczek, która miała ukończone studia reżyserskie i pedagogiczne oraz innych specjalistów – polonistów, tancerzy i wykształconych muzyków). Ten wysoki poziom i atmosfera, którą tworzył taki zespół spowodowały, że udało się zorganizować w szkole budowanie traktorów teatr szkolny, na scenie którego swoje pierwsze kroki stawiali jeszcze wtedy uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych, dziś znani aktorzy, np. Krzysztof Stelmaszczyk czy Waldemar Obłóza.

Poza tym, organizowałem obozy zimowe i letnie dla uczniów. Przeważnie były to obozy wędrownie, gdzie byliśmy razem 24 godziny na dobę. To była okazja do poznawania wychowanków i realizowania celów i zadań przede wszystkim wychowawczych na bardzo naturalnej płaszczyźnie, której przecież nigdy w takim wymiarze nie daje szkoła.

**I właśnie w tej szkole w trudnym dla Polski i samego Ursusa roku 1976 rok, zorganizował Pan, Panie Profesorze z uczniami wyjątkową wyprawę „Traktorem w 30 dni dookoła Polski”.**

To było wyjątkowe przedsięwzięcie, które na zawsze pozostało w pamięci zarówno mojej jak i innych uczestników. Jak Pani wspomniała, czasy nie były łatwe, ponieważ był to rok, w którym nasiliły się zamieszki w dużych zakładach pracy w Ursusie i Radomiu. My jednak byliśmy skoncentrowani na innych sprawach związanych przede wszystkim z edukacją, więc chyba nie do końca zdawaliśmy sobie sprawę, jak sytuacja polityczna może oddziaływać również na funkcjonowanie naszej szkoły. Pojawił się pomysł wyjątkowej wyprawy, którą nazwaliśmy właśnie „Traktorem w 30 dni dookoła Polski”. Wyremontowaliśmy starą przyczepę autobusową, która miała 29 miejsc. Z zrzeczenia

przemysłu ciągnikowego w ursusie dostaliśmy nowy typ traktora, którym mieliśmy podróżować i testować jego osiągi. Odnowiona, odmalowana i ozdobiona przyczepa wyglądała wyjątkowo – kolorowa, wesoła, nawet z frankami w oknach. Zostaliśmy zaproszeni do telewizji. Pamiętam, jak pojechaliśmy do siedziby telewizji naszym traktorem z przyczepą, odświętnie ubrani w mundury harcercy.

I rzeczywiście udało się przejechać zaplanowaną trasę. To było niezwykle doświadczenie. Mieliśmy kamerę i tablet z telewizji, na którym zbieraliśmy wpisy i przesyłaliśmy do telewizji. Zaplanowana została audycja telewizyjna, na której emisję wszyscy z niecierpliwością czekaliśmy i którą mieliśmy obejrzeć już w podróży. Wyjechaliśmy z Warszawy w kierunku Bieszczad. W drugim dniu znaleźliśmy się w ośrodku wczasowym w okolicy Ustrzyków Dolnych. Ośrodek był ogromny, typowo socjalistyczny, w którym było wtedy prawie 1000 osób. Zaproszono nas do świetlicy. Ludzie wypełnili całą salę. Nas posadzono i traktowano jak wyjątkowych gości. Oglądaliśmy; skończyła się jedna relacja, potem druga, potem kolejna, a potem skończył się program i nie pojawiła się żadna informacja o naszej wyprawie. Natychmiast zadzwoniłem do telewizji i usłyszałem, że w związku z zamieszkami w Ursusie i Radomiu cenzura nie pozwoliła puścić audycji o nas.

**Znalazł się Pan, Panie Profesorze w sytuacji bardzo trudnej, bo trzeba to było przecież jakoś wyjaśnić rozczarowanym podopiecznym.**

To było najtrudniejsze zadanie wychowawcze, przed jakim stanąłem. Nigdy wcześniej i nigdy potem w swojej pracy pedagogicznej nie było mi aż tak trudno. Mimo wyjaśnienia zaistniałej sytuacji, przez kilka kolejnych dni podróży dał się wyczuć brak radości, niesmak; patrzyłem na swoich uczniów, którzy zachowywali się tak, jakby ktoś zabrał im energię, podciął skrzydła. To było bardzo przykre doświadczenie. Dopiero w Zakopanem wszystko się zmieniło. Dotarliśmy tam bardzo późno i nie udało nam się znaleźć żadnego noclegu. Rozbiliśmy namioty i spędziliśmy noc pod Krokwią i właśnie wtedy coś pękło – wróciła radość. Rano ruszyliśmy naszym traktorem dalej w Polskę, a przygód było tyle, że można by było napisać przynajmniej dwie książki.

**Słuchając, Pana wypowiedzi, Panie Profesorze, bez trudu można odnaleźć odpowiedź, dlaczego ostatecznie związał Pan swoją drogę naukową z pedagogiką pracy – to właśnie w wartości pracy ludzkiej był Pan osadzony od wczesnego dzieciństwa, obserwując jej niezwykle znaczenie dla człowieka na wielu płaszczyznach. Ale wielokrotnie podkreśla Pan jak ważna jest dla Pana również, a może przede wszystkim rodzina. Szczególnie dla człowieka, który praktycznie wychował się bez rodziców...**

Nie miałem do końca świadomości sytuacji, w której się wychowywałem. Oczywiście brakowało mi matki, która zmarła, gdy miałem siedem miesięcy i myślę, że musiałem jako mały chłopiec mocno odczuwać jej brak, ponieważ prosiłem ojca, żeby kupił mi rower, bym mógł pojechać na rynek i jej szukać. Chciałem znaleźć mamę i przywieźć ją do domu. Matka była dla mnie symbolem, tęsknotą, postacią wyjątkową, wręcz mityczną. Wychowywałem się jednak w dobrej, kochającej się rodzinie – z ojcem, starszymi braćmi i siostrą mamy, która nie założyła własnej rodziny i zawsze otaczała nas swoją troską i wsparciem. Ojciec, niestety też odszedł za wcześnie, bo miałem wtedy zaledwie 13 lat.

Dziecko bardzo potrzebuje obecności rodziców, bo to przecież najbliżsi wprowadzają je w świat, a dobre doświadczenia i uczucia związane z domem rodzinnym stają się fundamentem budowania relacji społecznych i poczucia własnej wartości. Jednak podobno wystarczy nawet jedna osoba, która pokocha i będzie dla dziecka oparciem i autorytetem, aby mały człowiek rozwijał się w poczuciu akceptacji i wiary we własne możliwości. Czy w Pana dzieciństwie, Panie Profesorze, były takie osoby, które w tym okresie potrafiły zaspokoić ważne dla rozwoju dziecka potrzeby?

Na pewno starsi bracia, ale przede wszystkim ciocia. I zgadzam się, że jeśli jest ktoś kto się o nas troszczy, dla kogo jako dziecko jesteśmy ważni, kto nas akceptuje i wspiera, to mimo braku tej naturalnej rodzicielskiej miłości, można otrzymać podstawy psychiczne, które pomogą iść przez świat. Ja nie miałem poczucia, że jestem inny, że jakoś różnię się od swoich rówieśników. W szkole radziłem sobie dobrze, byłem lubiany i akceptowany. Jednak coś we mnie takiego było, coś jak jakaś zadra. Te przemyślenia i odczucia pojawiły się, kiedy już podrośłem, więcej rozumiałem i z życia i z siebie. Wtedy uświadomiłem sobie, że jednak mam deficyty, które wynikają z braku matki i ojca w dzieciństwie i młodości. Myślę, że to pozwoliło mi mocniej docenić znaczenie rodziny w życiu człowieka. W tym momencie, jestem szczęśliwym mężem, ojcem trójki dzieci (syna i dwóch córek) oraz dziadkiem siedmiorga wnucząt (jednej wnuczki i sześciu wnuków). Rodzina jest niezwykle ważnym filarem, myślę, że dla mnie najważniejszym w życiu. Wiem, że w moim przypadku nie jest to tylko kwestia wyznawanych wartości, ale również deficytów. Ta rodzinna bliskość, szczególnie więź pozwala mi żyć pełnią życia, jest to we mnie bardzo naturalne i bardzo silne.



Profesor F. Szlosek z Rodziną (fot. archiwum Prof. F. Szloska)

Wiemy już jak ważna jest dla Pana praca i rodzina, ale czasem trzeba też odpocząć, chociażby dlatego, żeby potem chętniej do pracy wrócić. Jak najchętniej Pan wypoczywa?

Każdy kto mnie zna wie, że uwielbiam zbierać grzyby. Czekam na ten czas z utęsknieniem przez cały rok. Zbieranie grzybów ma dla mnie znacznie większy wymiar niż tylko ten związany z przyniesieniem do domu darów lasu, które można bardzo smacznie kulinarnie przetworzyć. Ja w tym jesiennym lesie mam okazję porozmawiać sam ze sobą – szczerze, zaglądając odważnie w głąb siebie. Wtedy czuję, że jestem sam ze sobą, bardzo blisko, bardzo głęboko. To czas budowania ważnych koncepcji, czas refleksji, zadumy. Bardzo ważny i dobry czas, niezwykle mi potrzebny. Dlatego, jak tylko wiatr przynosi zapach jesiennego lasu, biorę koszyk, podłączam się pod tlen i zbieram grzyby.



Grzybobranie 2020 – poranne zbiory (fot. archiwum Prof. F. Szloska)

**Wiem, że ważna dla takiego nakarmienia wrażliwej duszy jest dla Pana, Panie Profesorze również sztuka...**

Zawsze ważna była dla mnie literatura. Zachwyca mnie niezmiennie i ciągle znakomita poezja J. Tuwima – ten wspaniały rytm, rym, melodia, przekaz i takie swobodne, a jednocześnie doskonałe warsztatowo posługiwanie się językiem. Natychmiast pojawiają się emocje, refleksja, zaduma – Tuwim to Mistrz słowa, niedościgniony moim zdaniem.

**A który utwór lubi Pan, Panie Profesorze szczególnie?**

Jeśli chodzi o wiersz Tuwima, który mnie szczególnie poruszył, niestety, nie podam jego tytułu, bo jest trochę nieprzyzwoity, ale zachęcam do lektury utworów tego poety i satyryka, bo dorobek twórczy artysty jest tak znakomity i bogaty, że na pewno każdy znajdzie w nim teksty, które trafią do jego, indywidualnej przecież wrażliwości.

**Tak, myślę, że literatura, a szczególnie obcowanie z utworem poetyckim, pozwalają nam poczuć, że istnieje jakiś tajemniczy, niezauważalny wymiar człowieczeństwa, że oprócz krwi, mięśni i kości jest w nas coś więcej – to coś nieuchwytnego, indywidualnego, niezwykle wrażliwego. To coś, czego nie da się zbadać i skategoryzować, a co wpływa na nasze zmysłowe/odczuwalne postrzeganie świata i stanowi istotę naszego jestestwa.**

Dlatego o gustach nie ma co dyskutować albo coś nas wzrusza, porusza, albo nie. Ale jeśli prosiła Pani o utwór, który mnie niezmiennie zachwyca, to z pewnością jest to „Deszcz jesienny”. To, moim zdaniem, najpiękniej namalowany słowem obraz. Wystarczy posłuchać, a przed oczami od razu pojawia piękna, wzruszająca swą estetyką i siłą przekazu ilustracja:

*O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...*

(źródło): Deszcz jesienny [w:] „Dzień duszy”, Wydawnictwo Księgarnia Polska B. Połoneckiego / E. Wende i Spółka, Lwów, Warszawa, 1908, s. 42-44.

**Ja również od dziecka bardzo lubię ten utwór, który moim zdaniem jest przykładem wielozmysłowego odbioru poezji. Ale wiem też, że chętnie sięga Pan, Panie Profesorze po literaturę związaną z regionem, w którym się Pan urodził i wychował.**

Tak. Są to utwory, które są związane z kulturą mojej małej ojczyzny i pewnie dlatego tak mocno do mnie przemawiają, np. twórczość Jana Kasprowicza czy Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Szczególnie *Na skalnym Podhalu*, zbiór znakomitych opowiadań napisanych stylizowaną gwarą góralską, z folkowym klimatem, charakterem, mądrością ludową, językiem specyficznym dla mieszkańców gór humorem. Moje ulubione opowiadanie z tego zbioru to „*Jak baba diabła wyonacyła*”. Zachęcam do lektury, bo moim zdaniem, jest to literatura, której treści (związane przecież z ludzką naturą) wciąż pozostają aktualne, a mocne zakorzenienie w regionalnej kulturze pomaga lepiej poznać specyfikę góralszczyzny.





## JAK BABA DJABŁA WYONACYŁA

**Z**EŚLI SIĘ RAZ KUMOTROWIE w jeden zimowy wieczór do Jędrzeja Bystrzańskiego, do którego się nazywało Do Mrózków, bo jego babka była od Mrózków z Ludzimirza. A jego samego także nazywano Hartazel, bo rad furmanił. Zeszły się chłopcy starawe; sytka wraz parobcyli i radzi się widzieli. Był tam Cios Michał, Stasel Wojtek, Kiecek zwany Piecek, Pokusczarz i paru innych. Z ośmiu chłopów. To byli bursianie dawni i siła wraz nadokazowali we świecie. Pili gorzałkę i piwo, które Bystrzański we własnym browarze warzył i ukwalowali rozmaicie, o tem i o owem. Wtem drzwi się uchylily i u progu ukazał się stary Jasiek Cios, zwany Turniowiec, jak ten ptak, co się w halach turni dzierży, albo Jasicek, bo go tak ośmdziesiąt lat temu matka nazywała, dawny rozbójnik, wikrent i obyrtac, strzelec sławny i muzyka, ale se ino na gęsiolkach grawał, które w zawiązanym rękawie czuchy nosił. Niek będzie pokfalony Iezus Hrystus, rzekł, wsuwając do izby białą głowę

(źródło):

<https://onebid.pl/auction/478/lot/57/tetmejer-jak-baba-diabla-wyonacyla-obrazki-zofji-stryjenskiej>

Ważny jest też dla mnie piękny wiersz Adama Asnyka „Ulewa”, który zaczyna się od słów:

*Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr,  
Na sinej ich krawędzi  
Króluje w mgłach świszczący wiatr  
I ciemne chmury pędzi.*

*Rozpostarł z mgły utkany płaszcz  
I rosę z chmur wyciska,  
A strugi wód z wilgotnych paszcz  
Spływają na urwiska.*

(źródło): Ulewa [w:] „Poezye, tom II”, Wyd. Gebethner i Wolff, Lwów 1898, s. 200.

To utwór ważny również dlatego, że przywołuje piękne wspomnienia rodzinne, bo czytałem go mojemu synowi, a gdy miał niewiele powyżej dwóch lat recytował go już z pamięci. Nagranie mam do dziś. Czasami siadamy i słuchamy, a to budzi dobre wspomnienia.

**Wiem, że niechętnie Pan o tym mówi, Panie Profesorze, więc niewiele osób o tym wie, że również Pan pisze...**

Rzeczywiście moje niespełnione marzenie to pisanie książek – nie tylko naukowych. Gdzieś głęboko w szufladzie są dwie książki, dwa tomiki poezji. I tak sobie leżą.

**Ale to marzenie nadal można spełnić. Wystarczy pozwolić im wyjść z szuflady...**

Nie mam do tego jeszcze przekonania. Fabuła czy poezja to jednak zupełnie inna forma niż publikacje naukowe, dużo bardziej osobista. Pomyślę.

**A czy mogę prosić, żeby już dziś podzielił się Pan z nami chociaż małym fragmentem tej osobistej twórczości?**

Jest taki tekst, którym mogę się podzielić.

**Moje pragnienie...**

*Pragnieniem moim jest najszczerzym  
nadanie słowom gry niebieskiej,  
pisanie prostych, jasnych wierszy  
jak „Złoty kubek” Jasnorzewskiej.*

*Prostych: by w masach zamieszkały  
i założywszy dom rodzinny  
jak człowiek żyły i płakały,  
jak miłość były w sercach innych.*

*Jasnych: by były zrozumiałe,  
istnieniem swoim ślad znaczyły.  
Zrodziwszy może czasem ranę,  
by o człowieku pomarzyły.*

Franciszek Szlosek

I jeszcze może taka fraszka, dla wieczornej lub porannej refleksji:

**Przypadek**

*Czasem do kosza na śmieci, pieniądz wleci.*

Franciszek Szlosek

**Panie Profesorze, całe swoje życie naukowe i zawodowe związał Pan z Pedagogiką, przez wiele lat pracując z wychowankami, prowadząc badania, pisząc książki naukowe – zawsze z refleksją i zadumą nad zawodem nauczyciela. Jak Pan dziś ocenia kondycję i rozwój tej dyscypliny?**

Uważam, że Pedagogika jest obecnie w bardzo trudnym momencie rozwoju. Należy przypomnieć, że wyodrębniła się z Nauk Społecznych w podobnym okresie jak inne dyscypliny, np. Ekonomia polityczna czy Socjologia (które od początku i nadal rozwijają się prężnie i znacznie wyprzedzają Pedagogikę).

## **Dlaczego, według Pana, Panie Profesorze, tak się stało? Gdzie pedagodzy popełnili błąd?**

Największym błędem jest to, że Pedagogika oderwała się od przedmiotu badań, jakim są procesy edukacyjne (stare jak ludzkość, w tradycji i kulturze pedagogicznej przekazywane z pokolenia na pokolenie, z analizą i refleksją filozoficzną i metodyczną). Powiem więcej, w środowisku akademickim, widać nawet bardzo dużą niechęć do praktyki edukacyjnej. Niedawno na jednej z konferencji związanej z zawodem nauczyciela jeden z Profesorów podczas swojego wystąpienia powiedział, że zajmuje się teorią pedagogiki, ponieważ nie znosi praktyki pedagogicznej. Nie jest to niestety wyodrębniony przypadek, bo zakres tej niechęci przekłada się na działania w całym kraju i ostatecznie na rozwój (a raczej jego brak) tej bardzo ważnej społecznie dyscypliny. Świat praktyków i teoretyków nie spotyka się na żadnej płaszczyźnie – są to dwa oddzielne byty. Dlatego prowadzone badania nie wnoszą istotnych przesłanek do praktyki edukacyjnej i tym samym nie mają wpływu na ulepszanie systemów edukacyjnych. Brakuje szeroko rozumianego porozumienia (również w sferze przekazu), wzajemnego szacunku i chęci podjęcia wspólnych działań.

## **Co w takim razie można zrobić? Jakie działania podjąć, żeby te dwa światy do siebie zbliżyć?**

Niestety, nie jest to łatwe, ponieważ takie nastawienie trwa od wielu lat i myślę, że zarówno wielu teoretyków pedagogiki jak i praktyków nie postrzega tej odrębności jako problemu. To z kolei przekłada się na kształtowanie w podobnym kierunku młodych naukowców i praktyków stojących na początku drogi zawodowej.

## **Panie Profesorze, a gdyby miał Pan powiedzieć w kilku zdaniach, co się Panu udało, z czego jest Pan zadowolony, dumny...**

Nie prowadzę takiego rankingu i myślę, że dużo w życiu zależy od szczęścia. Na pewno jednak są to dwie ważne sprawy: niewątpliwie rodzina i to, co udało mi się osiągnąć jako chłopcu z podgórskiej wsi – na pewno więcej, niż mogłem się spodziewać.

## **A co chciałby Pan, Panie Profesorze, powiedzieć nauczycielom akademickim i studentom, coś co jest szczególnie ważne dla Pana jako nauczyciela, wychowawcy?**

Chyba tylko tyle, że zawód nauczyciela jest niezwykle piękny, ale niezwykle trudny jednocześnie. Nie był i pewnie nie będzie doceniany, ale to co nauczyciel może dać drugiemu człowiekowi – inspiracja, wskazówki, ukierunkowanie, dzięki którym podąża drogą, która przynosi sukcesy i satysfakcję, jest nieocenione. To zawód niewątpliwie związany z powołaniem. Nauczyciel musi posiadać pewne cechy osobowości, które pozwolą mu na akceptację wychowanka, indywidualne podejście i wspieranie jego rozwoju, tak aby przy swoim potencjale mógł on optymalnie rozwinąć swoje możliwości, odnaleźć miejsce na ziemi, w sferze zawodowej, społecznej, rodzinnej. Dlatego tak ważny jest społeczny wymiar tego zawodu. Widać to wyraźnie dzisiaj, gdy żyjemy w obliczu pandemii. Nie da się prowadzić edukacji bez osobistego kontaktu, ponieważ zadaniem nauczyciela jest kształcenie osobowości, a tego przez komputer zrobić nie można.

Pięknie o tej istocie bycia dobrym nauczycielem, o powołaniu i miłości dusz pisał J.W. Dawid, dla którego „jest to miłość, bo człowiek wychodzi poza siebie, troszczy się, bezinteresownie czyni coś dla drugiego; jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest wewnętrzna duchowa treść człowieka, jego dobro moralne, jego oświecenie i udoskonalenie jako istoty duchowej. Dla nauczycieli z takim powołaniem każdy nowy uczeń to jakby rozszerzenie i przyrost własnej jego jaźni, to nowe zadanie do spełnienia w zakresie jego własnego osobistego życia.”<sup>3</sup>

To są piękne słowa, które mimo upływu lat nadal pozostają aktualne i powinny być drogowskazem dla każdego pedagoga. Dlatego mam takie marzenie, żeby zawód nauczyciela został wreszcie doceniony, żeby zmieniła się świadomość i opinia o tym zawodzie, żeby wreszcie słowo „nauczyciel” brzmiało dumnie i cieszyło się uznaniem społecznym.

Panie Profesorze, bardzo dziękuję za rozmowę. Oczywiście, całym sercem przyłączam się do tego marzenia. I wierzę, że kiedyś się spełni. Na koniec chciałabym jeszcze dodać, że według mnie w kształtowaniu osobowości nauczyciela bardzo duże znaczenie mają właśnie spotkania z Mistrzami, co tak pięknie podkreślił Pan podczas naszej rozmowy. Dla mnie Panie Profesorze, to właśnie Pan jest Mistrzem, od którego uczę się od wielu lat, bo poznaliśmy się 22 lata temu. Już podczas pierwszego spotkania rozumiałam (a może bardziej) poczułam, że poznałam Człowieka niezwykłego, o silnej osobowości wielkim sercu. Więż w relacji uczeń/ Mistrz rozwijała się latami. Dzisiaj mogę powiedzieć, że miałam i mam wielkie szczęście i zaszczyt uczyć się od Profesora, który nie tylko zainspirował mnie do działań naukowych, ale również zawsze wspierał w sytuacjach trudnych. Dziękuję za to, że mogę się od Pana, Panie Profesorze, codziennie uczyć, jak być dobrym nauczycielem i lepszym człowiekiem...

Z Prof. FRANCISZKIEM SZLOSKIEM rozmawiała dr BEATA SZUROWSKA

---

<sup>3</sup> J.W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, [w:] *Osobowość nauczyciela*, red. W. Okoń, Warszawa 1959, s. 36.